Nr 128. Kraków, Czwartek 8 Czerwca 1893. Rocznik XLVI.

CZAS

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; **we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.**

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Kraków 7 czerwca.

Tajemnica zaostrza ciekawość; najczęściej przynajmniej. Ale bywają i wyjątki od tej reguły. Do nich należy tajemnica otaczająca postanowienia, jakie zapadły w łonie gabinetu przed wyjazdem hr. Taaffego do Ellischau. My przynajmniej utraciliśmy po onegdajszym komunikacie *Montagsrevue* wszelką chęć dowiedzenia się, jaki to jest ów wynik narad gabinetu, który ma nadać „właściwą moc konstytucyi i powadze państwa." A utraciliśmy tę chęć z następujących powodów.

Pozostawiając na uboczu pytanie co do potrzeby i pożytku jakiejś odrębnej akcyi przeciw Młodoczechom i ich wybrykom, przyznać trzeba — a przyzna to nawet ten, kto zasadniczo tej potrzeby i tego pożytku nie widzi — że kara nie powinna nigdy być odkładana zbyt długo, skoro się doszło do przekonania o winie. Jakiekolwiekby w prawie kryminalnem istniały teorye o filozoficznych podstawach i praktycznych celach kary, to pewna, że w zakresie polityki kara ma w pierwszej linii na celu — odstraszenie od popełniania dalszych wykroczeń. A istota odstraszenia wymaga, aby przyszło prędko. Inaczej wymiar sprawiedliwości czyni wrażenie, jakby rzecz się działa w owem miasteczku holenderskiem Juliusza Verne p r z e d „Eksperymentem Dra Ox."

Bo jeśli akcya taka ma mieć jakikolwiek skutek, to musi w umysłach ludności powstać świadomość związku przyczynowego między nią a wypadkami, które ją wywołały. Bez tej świadomości akcya wszelka będzie stokroć bardziej i namiętniej rozgoryczała tych, których uspokoić powinna.

A dalej: jeśli idzie o regulacyę waluty, to można uchwalić w zasadzie przyjęcie waluty złotej, a decyzyę o podjęciu wypłat w gotówce, odłożyć na później. Ale jeśli zachodzi potrzeba, by „nadać właściwą moc konstytucyi i powadze państwa," to tego się nie odkłada. Nie odkłada się zaś z tego powodu, że d z i ś uchwalone w zasadzie środki praktyczne, polityczne w pewnej sprawie, uchwalone w d z i s i e j s z e j sytuacyi, mogą j u t r o już nie mieć żadnej wartości, bo ta sytuacya może się przez noc zmienić. Z a s a d y, któremi się kieruje rząd, muszą, a przynajmniej powinny być te same dziś, co za rok; ale środki, które im zapewnić mają zwycięstwo, mogą być wówczas zupełnie inne.

Myśl więc, wyrażona w półurzędowym komunikacie, nie ma politycznej wartości. Temu też odpowiada najzupełniej jej motywowanie. O cóż idzie w tej tajemniczej akcyi przeciw Młodoczechom? O to, aby powstrzymać rozbujałe flukta namiętności narodowych, aby z sytuacyi usunąć pierwiastek ciągłego niepokoju i agitacyi, który szkodzi nietylko krajowi, ale i państwu. Tymczasem cóż mówi nam *Montagsrevue*? Oto, że z rozpoczęciem jakichkolwiek kroków trzeba się wstrzymać, póki nie osłabną „podrażnione namiętności walczących stronnictw", póki „nie nastanie tam więcej spokoju". Ależ skoro namiętności osłabną, a nastanie spokój, akcya nie będzie wogóle potrzebna!

Jesteśmy zdania, że gabinet bardzo słusznie postąpił, nie strasząc się baltazarowemi głoskami, które nad sytuacyą w Czechach wypisywały mu przez kilka dni liberalne pisma wiedeńskie; postąpił trzeźwo, nie dając się popchnąć „na ogólne żądanie" lewicy do jakiejś polityki repressaliów w Czechach; postąpił rozumnie, zaprzeczając dziś w *Presse* pogłoskom o zawieszeniu sądów przysięgłych w Pradze w sprawach prasowych; postąpił zgodnie z ustawą, nie tworząc „administracyjnym porządkiem" sądu w Trutnowie. To jest polityczne *habet* rządu. W przeciwną rubrykę wstawiamy komunikat *Montagsrevue*. Groźby są dla Młodoczechów tylko pożądanym środkiem agitacyjnym, a groźby, w których się odrazu mieści odłożenie ich wykonania, nie są nawet skuteczne.

Dlatego właśnie nie jesteśmy ciekawi, co gabinet uchwalił w sprawie czeskiej przed wyjazdem swego prezesa do Ellischau!

Przegląd polityczny.

Hrabia Kalnoky powtórzył wczoraj na posiedzeniu komisyi budżetowej delegacyi austryackiej, treść *exposé*, złożonego w sobotę przed komisyą dla spraw zagranicznych delegacyi węgierskiej. Wybitnie pokojowy ton uwag, z jakiemi wówczas wystąpił hr. Kalnoky, zachęcił del. Lupula do poruszenia kwestyi powszechnego rozbrojenia, co wywołało naturalnie odpowiedź, nieco osłabiającą optymistyczne wrażenie pierwszego *exposé*. Minister spraw zagranicznych nie czynił złudzeń, że myśl rozbrojenia nie ma żadnych widoków powodzenia w najbliższej przyszłości, ponieważ — zdaniem jego — „nie jest jeszcze wykluczoną możliwość, że stanąć możemy wobec niebezpieczeństw, które zdolne są wstrząsnąć podstawami bytu państwa." Jak w sobotniem *exposé* najważniejszym ustępem były uwagi o stosunku monarchii do Rosyi, tak i teraz najbardziej nas interesuje to, co w tym względzie dodatkowo powiedział p minister. I jak tam ze szczerem zadowoleniem powitaliśmy podniesienie i zaznaczenie pokojowej cechy sytuacyi, a wyraziliśmy wątpliwość co do motywów przez hr. Kalnoky'ego przytoczonych, tak i tu uczynić musimy znowu jedno zastrzeżenie. P. minister powiedział w toku swego *exposé*, że w Rosyi prasa nie ma wpływu na opinię publiczną, że więc nie należy zbytniej przywiązywać wagi do jej szowinistycznych artykułów. Hr. Kalnoky był ambasadorem Austro-Węgier w Petersburgu i wie dobrze, znając stosunki, że stanowisko prasy rosyjskiej nie jest tak niewinne. Przeciwnie, artykuły prasy tej m a j ą znaczenie i to niemałe. Są one zawsze wyrazem opinii rosyjskiej, a nieraz inicyatywa do akcyi politycznej na jakiemkolwiek polu, od nich — na pozór przynajmniej — wychodzi. Ilekroć rząd czego innego chce, jak pisze prasa, tyle razy słyszymy o zawieszeniu wydawnictw, o pierwszem lub drugiem ostrzeżeniu itp. W tem rękojmia, że zasadniczych różnic między stanowiskiem prasy, a chęciami rządu tam być nie może. Że zaś mimo autokratyzmu — a może właśnie wskutek niego — rząd prawidłowo ulega w końcu naciskowi opinii, wyrażonej w prasie, to wykazywaliśmy niedawno i obszernie i wskazywaliśmy tego przyczyny. Co się zaś tyczy rozróżnienia prasy od opinii, to — wyznajemy — tego zwrotu w mowie hr. Kalnoky'ego wcale nie rozumiemy. P. minister bowiem nie dodał, jakie są w Rosyi inne źródła badania opinii publicznej, a my ich nie znamy. — Po załatwieniu budżetu ministerstwa spraw zagranicznych wspólny minister skarbu p. Kallay, na wezwanie del. Popowskiego, rozwinął obraz stosunków w terytoryach okupowanych; obraz ten złożył jeszcze raz wymowne świadectwo, że cywilizacyjna gospodarka austro-węgierska w Bośnii i Hercegowinie przynosi niemały zaszczyt naszej monarchii. — Komisya wojskowa delegacyi węgierskiej obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad budżetem wojskowym; obrady te zakończyć się mają dzisiaj. Wczoraj także odbyło się posiedzenie komisyi dla spraw zagranicznych, na którem zatwierdzono sprawozdanie referenta deleg. Falka.

Walka wyborcza na górnym Szląsku będzie zaciętsza i bardziej zajmująca dla Polaków, niż w innych latach. W 10 okręgach tej prowincyi ludność polska stanowi ogromną większość, wynoszącą od 70 do 98%; żądanie zatem Polaków, aby im wolno było wybierać kandydatów narodowych, jest zupełnie słuszne i zgodne z politycznemi stosunkami prowincyi. Górny Szląsk miał dotąd prawie wyłącznie niemieckich reprezentantów; tylko krótki czas posłował z bytomskiego okręgu książę Ferdynand Radziwiłł. W ostatnim okresie prawodawstwa wybierał powiat bytomski majora Szmulę, który jest z urodzenia Górnoszlązakiem i przyznaje się do polskiej narodowości. Ale w ostatnich latach świadomość narodowa porobiła olbrzymie postępy na górnym Szląsku, dzięki może zaciekłej germanizacyjnej polityce Bismarcka, która wywołała nieuchronną reakcyę odporną. Lud zatem domaga się narodowych reprezentantów, którzyby interesa jego lepiej rozumieli i praw jego skuteczniej bronili. Centrum, które było dotychczas wszechwładne na górnym Szląsku, jest obecnie rozbite w tej prowincyi na dwa obozy: przeciwników i zwolenników ustawy wojskowej. Wszyscy prawie secesyoniści katoliccy, jak Balestrem, Huene, Schalscha i Porsch, mieli szląskie mandaty i wpływ ich jest tam jeszcze przeważny; gdy jednak po rozwiązaniu parlamentu oświadczyli, że kandydować nie będą, polskie miejscowe komitety postawiły w dwóch okręgach, raciborskim i opolskim, kandydatów polskiej narodowości, w pierwszym p. Robotę, w drugim księdza Wolnego, którzy oświadczyli w swych programowych przemówieniach, że stoją na stanowisku dawnego centrum. Zdawałoby się, że kandydaci ci, katolicy i w dodatku zwolennicy centrum, powinni znaleść poparcie w prasie katolickiej i w kierownictwie stronnictwa. Stało się jednak inaczej; nietylko przeciwko obu Polakom postawiono niemieckich kandydatów, ale kierownictwo szląskiego centrum postanowiło nadto nie dopuścić do ponownego wyboru majora Szmuli, również dobrego i zasłużonego katolika, który jednak „zbyt był zbliżony do polskiego ludu." Przyznajemy, że nie pojmujemy tej taktyki wyborczej, która przyczynia się tylko do bałamucenia ludu i otwiera szeroko wrota socyalistycznej propagandzie, tak niebezpiecznej w tym przemysłowym i górniczym kraju. Nie dość jednak na tem. Podczas obecnej walki wyborczej zaszły niektóre fakta, które zapisujemy z wielką przykrością. Oto pewna część duchowieństwa szląskiego wystąpiła namiętnie, już nietylko przeciwko polskim kandydatom, ale wprost przeciwko polskiej narodowości. Nie będziemy tu przywodzić szczegółów — niestety zbyt jaskrawych tych wystąpień przeciwko polskiej mowie, polskiemu śpiewowi i polskiej prasie, notowanych skwapliwie przez wszystkie dzienniki górnoszląskie polskie i niemieckie, katolickie i protestanckie, ze smutkiem lub ze złośliwem zadowoleniem — ale postępowanie to musimy nazwać niewłaściwem. Czynimy to zaś tem śmielej, że mamy wszelkie podstawy do mniemania, iż JE. X. kardynał-biskup wrocławski, który dokładnie zna głęboką religijność górno-szląskiego ludu i jego szczerą lojalność, który sam zaprowadził naukę języka polskiego w seminaryum katolickiem we Wrocławiu, nie pochwala agitacyi, w ten sposób prowadzonej. Lud górno-szląski, który podczas walki kulturnej tak dzielnie bronił praw katolickiego Kościoła, który nie posiada szlachty, a zaledwie garstkę świeckiej inteligencyi, zasługuje ze wszech miar na opiekę i miłość katolickiego duchowieństwa. To też nie wątpimy, że wypadki, o których wspomnieliśmy, są sporadyczne i są tylko chwilowym wypływem walk politycznych.

Z ruchu wyborczego w innych prowincyach Niemiec zanotować należy mowę Rickerta, wypowiedzianą w Gdańsku, która jest niejako programem wolnomyślnego związku. Rickert nadmienił, że ustawa wojskowa odpowiada zupełnie postulatom wolnomyślnego stronnictwa z 1861 r., gdyż wprowadza dwuletnią służbę. Chodzi tylko o to, aby koszta jakie ustawa za sobą pociągnie nie spadły na barki ubogiej ludności. Koszta te najlepiej pokryje państwowy dochodowy podatek. Rickert uzasadniał konieczność powiększenia armii ogólnem położeniem Europy. Był on obecny na ostatnich kongresach pokojowych, które go znacznie otrzeźwiły, gdyż francuscy uczestnicy kongresów, zatem ludzie niewątpliwie umiarkowani, nie uznawali frankfurckiego pokoju i uważali kwestyę alzacko-lotaryngską za niezałatwioną. Zresztą Niemcy, wtłoczone pomiędzy dwa największe militarne mocarstwa, nie mogą dawać hasła rozbrojenia. — Rickert jest, jak wiadomo, przywódzcą tej wolnomyślnej grupy, która po rozwiązaniu parlamentu opuściła sztandar Richtera.

W miarę, jak się zbliża okres wyborczy we Francyi, mnożą się tam programowe przemówienia wybitniejszych polityków. Po Sayu zabrał głos Constans, jeden z najzdolniejszych i najprzebieglejszych mężów politycznych trzeciej rzeczypospolitej. Mowa jego była niezmiernie umiarkowana i pełna trafnych uwag. Podobnież, jak Say, zalecał on republikanom tolerancyę wobec katolickiego Kościoła i wobec monarchistów, pojednanych z rzecząpospolitą. Constans potępił również socyalizm, a jakkolwiek wywody jego w tej mierze były dla braku naukowych podstaw mniej głębokie, niż uwagi tak znakomitego ekonomisty, jak Say, to przecież nie brakło tam interesujących spostrzeżeń. Zakończył Constans swoją mowę przesadnym komplementem dla Rosyi i apoteozą francusko-rosyjskiego przymierza. Ten niepotrzebny dodatek miał podwójne znaczenie. Z jednej strony przedstawiał mowcę jako przyszłego kierownika francuskiej polityki, a z drugiej wzmacniał jego popularność, cokolwiek nadwerężoną w ostatnich czasach. W każdym razie nadspodziewanie umiarkowany ton przemówienia Constansa, jego uprzejmość względem „pojednanych" i staranne milczenie o „koncentracyi republikańskiej" świadczą o niewątpliwej zmianie usposobienia pewnej części oportunistów. Zwrot ten nie jest zupełnie bezinteresowny. Oportuniści, których panamskie skandale najsilniej skompromitowały, nie są pewni powodzenia podczas nadchodzących wyborów i szukają użytecznych sprzymierzeńców. To też szczerość ich wynurzeń jest bardzo wątpliwą, a okrzyk jednego z dzienników paryskich o mowie Constansa, że „pojednani mają już przywódzcę", jest cokolwiek przedwczesny. Radykaliści również przyspasabiają teren dla wyborów. Najruchliwszym pomiędzy nimi jest Goblet, który podczas uroczystości patryotycznej w Courbevoie, wypowiedział polityczną mowę w duchu szowinistycznym. Twierdził on, że Francya nie powinna zapominać o 1871 roku i iść za przykładem Prus, które po Jenie nieustannie podniecały narodowego ducha. Francya nie może wprawdzie nienawidzieć i odróżnia ludy od rządów, ale nie powinna zapominać o utracie dwóch najdroższych prowincyj i o ciężkiem pogwałceniu prawa narodów. Francya nie będzie wojny prowokować, ale musi się liczyć z ambicyami swych sąsiadów. Wszakże z Niemiec przychodzi teraz nowe cesarskie hasło: „najlepszem odparciem jest uderzenie". O tem powinniśmy pamiętać i gotować się na wszelkie wypadki. Widocznie radykaliści próbują teraz szczęścia pod sztandarem patryotyzmu.

Otrzymujemy następujące pismo:

Czas, przedrukowywując artykuł *Przeglądu Polskiego* z miesiąca czerwca o ubiegłej sesyi sejmowej, powtórzył mylnie za *Przeglądem Polskim* ustęp z przemówienia mojego w Sejmie o sprawie gminnej, a mianowicie cytuje *Przegląd*, a za nim *Czas*, słowa przezemnie wypowiedziane o możliwej przyszłej organizacyi gminnej, w sposób następujący: „Czy ta organizacya będzie się nazywać gminą zbiorową, czy okręgiem, t o j e s t obojętnem." Otóż, powołując się na stenogram, umieszczony w numerze *Czasu* z dnia 31 maja b. r., proszę o sprostowanie tej pomyłki. Powiedziałem bowiem: „Czy ta organizacya będzie się nazywać gminą zbiorową, czy okręgiem, to n i e j e s t obojętnem," a następnie uzasadniłem różnicę, jaka w mojem pojęciu istnieje między gminą zbiorową a okręgiem bądź to gminnym, bądź administracyjnym.

Ponieważ przemawiałem wówczas w imieniu szerszego grona posłów, znanego w Sejmie pod nazwą: „kółka krakowskiego," przeto nie jest rzeczą obojętną, aby w tej mierze nie powstała wątpliwość jakakolwiek i dlatego o zamieszczenie tych paru słów, celem sprostowania, Szanowną Redakcyę ośmielam się upraszać.

Wielka wieś 4 czerwca b. r.

Z poważaniem: *J. Stadnicki.*

Korespondencya „Czasu".

Lwów 6 czerwca.

(X) W roku 1892 wyznaczył Sejm z funduszu krajowego dwa stypendya, każde po 1.000 złr. rocznie na przeciąg trzech lat, dla ukończonych słuchaczów inżynieryi, celem wykształcenia ich w technice melioracyjnej. Rząd ze swej strony przyrzekł udzielić jedno stypendyum również w kwocie rocznej 1.000 złr. W wykonaniu powyższej uchwały postanowił Wydział krajowy ogłosić obecnie konkurs z początkiem roku szkolnego 1893/4 na trzy stypendya (2 krajowe, 1 rządowe) po 1.000 złr. każde, dla ukończonych słuchaczów wydziału inżynieryi szkół politechnicznych, którzy się chcą wykształcić na inżynierów kultury na kursie melioracyjnym królewskiej Akademii rolniczej w Poppelsdorf pod Bonn nad Renem. Ubiegający się o te stypendya mają najdalej do końca sierpnia 1893 r. wnieść do Wydziału krajowego we Lwowie podania, do których należy dołączyć: metrykę urodzenia; świadectwo dojrzałości z ukończonej szkoły średniej; absolutoryum wydziału inżynieryi szkoły politechnicznej, ewentualnie świadectwo złożonego z dobrym postępem drugiego egzaminu państwowego na wydziale inżynieryi; świadectwo lekarskie, udowadniające fizyczną zdatność do przyszłego zawodu technicznego; krótkie *curriculum vitae*; wreszcie deklaracyę, mocą której kandydat zobowiąże się na żądanie Wydziału krajowego wstąpić do krajowego biura melioracyjnego. Ukończeni słuchacze inżynieryi, którzy odbędą z dobrym skutkiem studya agronomiczne techniczne na jednorocznym kursie melioracyjnym w Poppelsdorf, będą mieć pierwszeństwo przy obsadzeniu stałych posad w krajowem biurze melioracyjnem, do czego wymagane

---

Z Akademii Francuskiej.

Patryotycznem było przedewszystkiem święto, obchodzone w pałacu kardynała Mazarin na dniu 25 maja b. r. Hrabia d'Haussonville, witając nowego elekta, Henryka de Bornier w progach nieśmiertelności, przypomniał wrażenie, wywołane w najcięższej dobie dziejów Francyi za ukazaniem się *Córy Rolanda*. „Już dzisiaj, dzięki Niebu, trudno nam postawić się w usposobieniu duchowem, uogólnionem zrazu po świeżej klęsce. Smutne to były dni, ciężkie nad wyraz czasy. Szczęśliwe pokolenie, które ich nie pamięta! Francya nie mogła jeszcze była odzyskać ufności w siebie. Zwątpiwszy o sile swojej, powątpiewała nawet o swym geniuszu, ponieważ, odkąd ucichł chrzęst broni, żaden dźwięk, rwący w górę serca, nie dał się był usłyszeć. Wtem zabrzmiały na pierwszej narodowej scenie wiersze gromkie, jak rycerska pobudka, niby zapóźnione echo Rolandowego rogu, wiersze, pełne pociech i obietnic, o kojącym nastroju, podobne do pieszczót syna dla ciężko zranionej matki. Jakże się dziwić, iż Francya za te pieszczoty odwdzięczyć się chciała, że sobie wyobraziła, iż chciałeś opatrzyć krwawiącą jej ranę." Mniemano bowiem powszechnie, iż poeta zaczerpnął pomysłu i natchnienia do swego podniosłego utworu w ojczystym pogromie. Hr. d'Haussonville rozwiewa ową legendę; wskazuje, iż rzecz była gotową przed klęską, co jej bynajmniej nie odejmuje znaczenia.

„Francya mogła się pomylić co do daty, nie pomyliła w uczuciu. Utwór pański jest dziełem gorącego miłośnika ojczyzny. Nie czerpałeś natchnienia w świeżym pogromie, lecz w rodzajnych, najrodzajniejszych z wszystkich, źródłach historyi. U ciebie poetę podszywa uczony, karmiący się skarbami tej biblioteki Arsenału, której od lat dwudziestu jesteś stróżem. Niezwyciężona żywotność, której szczep nasz złożył tyle dowodów przez długie wieki, przekonała cię, iż niema tak przeciwnych losów, którychby w końcu geniusz Francyi nie był w stanie pokonać. Nigdyś nie zwątpił o przyszłości, o zasobach wiary, poświęcenia, honoru narodowego ojczyzny twojej. I nie pomyliłeś się, jak to wykazały ostatnie lata. W tym bo zaiste tonie przystoi mówić o Francyi, z podobną miłością i uszanowaniem, mimo jej ułomności, owszem, bodaj ze względu na nią. Nie zapomniała ona win swoich, ni błędów; pozwala, aby jej takowe przypominać, byle jej przy tej sposobności nie poniżać, ani deptać. Ma ona przecież słuszne prawo do *gloria victis*, a prawo to opłaciła dość drogo, aby się o nie upominać."

Ustęp ten, wymierzony przeciw autorowi *Débâcle'i*, tłumaczy zwycięstwo p. de Bornier, ze szczupłym jego balastem Aleksandrynów, nad niepospolitym bądź co bądź powieściopisarzem, wdzierającym się do przystani nieśmiertelności z tak olbrzymią chudobą dokumentów ludzkich i obfitym wynikiem jednostronnej może, lecz prawdziwej obserwacyi. Owo zwycięstwo podkreślając kilkakrotnie, mowca nie przecenia jednak talentu nowego elekta. Przeciwnie, rzecby można, iż z podstępnością, właściwą akademicznym pochwałom, większą część powodzenia odnosi nietyle do wartości dźwięków lutni Borniera, ile do szczęśliwych konstelacyj, które spotęgowały aktualnością samoż natchnienie poety. Kto wie, ażali *Córka Rolanda* byłaby się doczekała jednakiego przyjęcia i poklasku w dniach sennej drugiego cesarstwa pomyślności? Przez lat dwanaście czekać miała na ostateczne wystawienie w Théâtre Français, a zwłoka ta wyszła na korzyść autora i dzieła. Zrozumiał to sam Bornier, przyznając w znacznej części powodzenie swego utworu kollaboracyi publiczności, dostrojonej doń świeżemi wypadkami. „Ależ to własnością dzieł, naznaczonych piętnem nieśmiertelności — dodaje Haussonville — iż każde pokolenie z nowem ich słucha uczuciem, w własne przyobleka myśli i odnajduje w nich piękności lub zamiary, obce samemuż autorowi. Czy mniemacie n. p., iż Szekspir lub Molier tak pojmowali *Hamleta* czy *Mizantropa*, jak my ich dziś rozumiemy? Prawdopodobnie chcieli tylko w Hamlecie przedstawić obłąkanego, w Alceście zazdrośnika. Atoli postać, stworzona przez nieświadomego do pewnego stopnia geniusza, przerosła wnet pierwotny onej pomysł. Hamlet dla nas jest dziś uosobieniem bezsilnego ducha, co ani wierzyć ani działać nie jest w stanie, którego łamie podwójny ciężar odpowiedzialności i zwątpienia. Alcest zaś wcieleniem honoru, nieznającego kompromisów, miłości hartownej i dumnej, mężem, stawiającym czoło życiu, który raczej, aniżeliby się miał do jakiegobądź ustępstwa skłonić, woli się cofnąć w samotnię wyniosłej melancholii. Wątpić należy, aby Molier i Szekspir to wszystko mieli na myśli; my to raczej im dziś podsuwamy. Każdy z nas coś z własnych snów i cierpień przydaje do tych pierwowzorów, i w taki to sposób każdy też powołany bywa do zaszczytnego współpracownictwa bądź z Szekspirem, bądź z Molierem."

Rozwodząc się nad niebywałem powodzeniem *Córy Rolanda*, mowca przypomniał, iż nie sama Francya przyklasnęła tragedyi nowego elekta, że ją wnet innym przyswojono językom, między innymi i na polską przekładając mowę. A z okazyi smutnych przeczuć, targających duszę jednego z bohaterów dramatu, Karola Wielkiego, stały rzecznik Alzacyi nawiasowo umiłowaną wspomina sprawę słowy, gotowem echem obijającemi się o serca innych podbitych i zwyciężonych. Owa niepewność co do trwałości dokonanego przez się dzieła, od Karola Wielkiego począwszy, targać nie przestaje z kolei duszą tych wszystkich ujarzmicieli ludów, którzy sądzą, iż im się uda mieczem stałe budować rzeczy, tych zwłaszcza, którym się marzy podnieść na nowo kruchy gmach rzymskiego cesarstwa i przeciągać znaczenie wyrazu i pomysłu, świtającego w Actium, aby się rozwiać pod Waterloo, żeby użyć słów p. Lavisse. „Nie rozwiało się to pojęcie nawet pod Waterloo, dodaje Haussonville, i oto patrzymy na świeżą próbę wytworzenia nowego znów cesarstwa, któremu doświadczenie wskazuje raz więcej, iż nie wystarcza zmiażdżyć ludy, aby je zlać z sobą."

Mowca nie ograniczył się na hołdach, złożonych najgłośniejszemu z nielicznych utworów Borniera. Wspomniał przyjęty już na scenę teatru francuskiego dramat p. t.: *Syn Aretina*, w którym występuje syn, co wziąwszy zepsucie w smutnym spadku po rodzicu, karze ojca wynikiem tego zepsucia. Niebezpieczeństwa złego wychowania są tedy treścią nowego dzieła muzy Borniera, zaczem p. d'Haussonville nawołuje do jak najśpieszniejszego wystawienia sztuki, która w żadnej innej chwili chyba aktualniejszej doniosłości posiąśćby nie zdołała. Nie jedyna to zaczepka obecnych stosunków i rządów. Na innem miejscu mowca opowiada losy tragedyi *Mahomet*, zabronionej przez cenzurę trzeciej Republiki, niby ze względu na wyznanie i drażliwości muzułmańskich poddanych Francyi. „Pocóż ci było szukać w dali proroka Islamu, kiedy miałeś tuż pod ręką Boga chrześcian? Jego to raczej należało wyprowadzić na scenę, a z pewnością cenzura pobłażliwszą okazałaby się była dla poety, a choćby i dla bluźnierstw jego. Chcąc się wykazać szczególną tejże cenzury opieką, należy być Robespierrem lub Mahometem."

Smutne to czasy, duszny okres wieku, ztąd mędrcem, a wraz i szczęśliwym ten bodaj tylko, co na wzór poprzednika, Henryka de Bornier, Ksawerego Marmiera, pustelnicze niemal obiera życie, unikając zarówno złudnych miraży czynu i czasu bieżących sporów, aby raczej szukać znojnie prawdy, hołdować wyłącznie pięknu, służyć jedynie myśli. Na tem kończy swą powitalną mowę hr. d'Haussonville, w kilku słowach określając przedwczesność talentu i kierunku Marmiera, który puścił się na dalekie wędrówki w epoce, kiedy jego rodacy o geografię nie dbali wcale, i jął badać i przenikać duszę północną, zanim niejasne, zawiłe dusze potrafiły wzbudzić ciekawość zachodu.

Ale, przytaczając liczne ustępy z mowy powitalnej, nie zostawiliśmy sobie niemal miejsca na urywki przemowy wstępnej nowego elekta. Wypadła ona dość blado, snać Bornier lepiej włada językiem Bogów, aniżeli mową prostych śmiertelników. Sam przedmiot obowiązującego panegiryku niebardzo się zresztą nadawał do krasomówczych zwrotów. Skromny, cichy, zwietrzały Marmier, nigdy się wielką nie cieszył poczytnością, tem bardziej dziś jest zapomnianym, kiedy w samemże łonie Akademii znaleźli się artyści, kreślący niedorównane obrazy stepów i mórz Islandyi. Czytelnicy Loti'ego i Vogüé'go chyba nie wrócą do wyblakłych nieco opisów Marmiera. A jednak ten zapomniany miał swe wielkie zalety: posiadał w najwyższym stopniu poczucie odpowiedzialności pióra, obowiązującej pisarza uczciwości, uszanowania, należącego się czytelnikowi. Delikatne jego sumienie wiecznie się troskało, czy jakiem słowem nie zawinił przeciw prawidłom i wymaganiom surowej moralności. Przypominając tę piękną stronę charakteru uczciwego człowieka, Bornier opowiada pokrótce pokusy, nastające na pisarzy w epoce bieżącej, która nad wszelkie inne pozwala autorom zmierzyć stopień osiągniętej sławy i rozgłosu. „W żadnym innym okresie chwała literacka nie była tak widomą, tak dotykalną poniekąd, jak za dni naszych. Chcąc nie znać rozgłosu dzieł własnych, wypadałoby zatykać sobie uszy, a któż ich rad nie otwiera w podobnych razach." Co rano tedy pisarz nasłuchuje trąbki prasy peryodycznej, roznoszącej w dal jego imię; czuje się prawdziwym królem tłumów czytelników i nie lęka się żadnych rewolucyjnych przełomów. Wieczorem, w teatrze, kosztuje z upajającej powodzenia czary; utwór jego dramatyczny porywa publiczność, kształtuje ją

jest jednak złożenie drugiego egzaminu państwowego na wydziale inżynieryi szkół politechnicznych.

Powyższe ogłoszenie konkursowe zakomunikował Wydział krajowy rektoratom politechnik we Lwowie, Wiedniu, Pradze, Bernie i Gracu z prośbą, ażeby zawiadomiły o niem słuchaczów piątego roku wydziału inżynieryi.

Wydział krajowy udzielił z funduszu krajowego zasiłek w kwocie 1290 złr. na naprawę wałów nadwiślańskich, uszkodzonych przez lody w powiatach: krakowskim, bocheńskim i wielickim, w przypuszczeniu, że ministerstwo rolnictwa udzieli na ten cel zasiłku w tej samej wysokości.

Rzym 2 czewca.

Kilka dzienników powtórzyło pogłoskę, że Stolica św. wywierała wpływ na tych członków centrum, którzy stawiają swoją kandydaturę do parlamentu, aby głosowali na rzecz nowej ustawy wojskowej. Mogę was zapewnić, że w tem wszystkiem niema ani słowa prawdy. Stolica św. nie miesza się najzupełniej do rozpraw, które leżą w zakresie wewnętrznej polityki niemieckiej. Jestto stała zasada wobec wszystkich krajów. Z drugiej strony Stolica św. nie kryje się z tem wcale i niejednokrotnie już to dała poznać katolikom niemieckim, że z bólem widzi ubywających z szeregów centrum owych tak czujnych bojowników za sprawę katolicką, jak Porsch lub Ballestrem, ludzi, którzy z taką odwagą staczali walki podczas najostrzejszego okresu kulturkampfu i którzy lepiej, niż ktokolwiek inny, zachowali wielkie tradycye i religijny zapał swego długoletniego przywódcy Windthorsta. Inną rzeczą, nad którą Stolica św. ubolewałaby bardzo — to dezorganizacya centrum, lub zwrot na tory bardziej radykalne. Trzeba, aby katolicy niemieccy, pomnąc na swoją przeszłość, pozostali solidarni; trzeba przedewszystkiem, aby się nie dali powodować ludziom, którzy, acz sami gorliwi katolicy i mowcy pierwszorzędni, mogą jednak ze zbytnią skwapliwością rzucić się w objęcia demokracyi; trzęba jednem słowem — i to jest pragnieniem Stolicy św. — aby centrum pozostało nadal tem, czem było zawsze: stronnictwem silnem, jednolitem, lojalnem, stronnictwem, które zajmuje się całkowicie i dobrze i wiele sprawami swego kraju, a zarazem które niewzruszenie wypisało na swym sztandarze obronę interesów religijnych.

O Francyi należy zachować sąd na czas po wyborach, które zdają się być już bliskie. Tymczasem, zdając sobie nawet zupełnie racyę z powodów, które mogły skłonić ministra Dupuy'ego do wypowiedzenia ostatniej mowy — szczególniej ustępów o Watykanie — trudno nie przyznać, że ton jej i nastrój były aż nadto ironiczne i trzymane nazbyt w starym duchu wolteryańskim. Politycy francuscy nie poddają się zresztą iluzyom; ogólnie też przypuszczają, że nie kto inny, tylko radykaliści wezmą górę podczas wyborów. Stolica św. byłaby szczęśliwa, gdyby we Francyi zdołało się wreszcie ukonstytuować stronnictwo naprawdę katolickie, któreby się nadewszystko i przedewszystkiem zajmowało kwestyą religijną. Dotychczas atoli wszelkie nadzieje są niepewne.

Konsystorz papieski zbierze się zapewne ostatecznie między 15 a 19 b. m., atoli nie będą na nim mianowani nowi zagraniczni kardynałowie, rokowania bowiem z rządem francuskim nie zostały jeszcze doprowadzone do końca. Ojciec św. woli zresztą, aby wybór nowych kardynałów odłożyć do grudnia, będzie to bowiem miesiąc zamknięcia roku jubileuszowego. Nominacyę msgra Lorenzellego w miejsce msgra Rinaldini'ego w Hadze, przyjęto z powszechnem uznaniem. Msgr Lorenzelli, jest to człowiek bardzo bystry, bardzo dobrze wychowany i obeznany doskonale ze starą tradycyą dyplomatyczną kancelaryi watykańskiej.

Ojciec św. chcąc okazać swoje szczególne uznanie i życzliwość hr. Soderini'emu, mianował go swoim tajnym rzeczywistym podkomorzym *(Cammerier Secret Participant)*. Dotychczas było ich czterech, a mianowicie: ks. Ruspoli, markiz Sachetti, markiz Serlupi i ks. Massimo. Wszyscy oni mają przydzielone sobie specyalne atrybucye i uważani są niejako za wielkich mistrzów ceremonii. Są to, po księciu-asystencie tronu papieskiego, pierwsi świeccy dostojnicy dworu papieskiego, a godność ich jest dożywotnią. Mianując hr. Soderini'ego, utworzył Ojciec św. urząd piątego tajnego podkomorzego, w czem poszedł w ślady papieża Piusa VI.

Spór o Morskie Oko.

Odpowiedź *Pester Lloydowi*

przez

adwokata Dra Józefa Retingera.

—

VII.

Po zawarciu układu z Palocsayami w dniu 18 grudnia 1858 r., nastały niezamącone niczem stosunki sąsiedzkie i zależało na nich p. Homolacsowej, bo ona była właśnie ową dzierżawczynią, której dzierżawa, wspomniana w tym układzie, dnia 1 marca 1864 się kończyła. Wonczas istniały wprawdzie kuźnice w Zakopanem, ale nie były tak rentowne, jak huty dzierżawione w Jaworzynie i tem się tłomaczy, dlaczego p. Homolacsowa na ten układ się zgodziła i wogóle wszystkie życzenia małoletnich Palocsayów spełnić chciała i nie wahała się odstąpić także pastwiska, od wieków przez sołtysów Nowobilskich posiadane, a nawet skały, o które przedtem nigdy żadnego sporu nie było.

Jednak „człowiek strzela, a Pan Bóg kule nosi", lecz zanim rok 1864 nadszedł, nastały takie stosunki rodzinne i majątkowe, tak małoletnich Palocsayów, jak i p. Homolacsowej, że nikt nie myślał o tej wówczas za bagatelną uważanej sprawie i widzimy, że majątek Jaworzyna przeszedł w ręce barona Szalamona, zaś Zakopane dnia 4 stycznia 1870 przeszło na własność bankiera berlińskiego barona Eichborna i nikt nie odbierał posiadania lasu w r. 1864, ani też pastwisk od sołtysów Nowobilskich, a tem bardziej skał, nieprzynoszących żadnej intraty.

Zdaje się jednak, że Tannhofer lub jego następca, korzystając z tego układu, zainaugurowali przecież jakąś akcyę, wprawdzie nie gospodarską na miejscu, ale prawniczą, bo jeżeli są obecnie jakie wykazy podatkowe węgierskie, dotyczące spornego terenu, to niewątpliwie datują się one od czasu po owym układzie, a więc co najrychlej od r. 1859. Wszystko jednak za tem przemawia, że będą znacznie późniejsze i nie muszą być zbyt prawne, skoro Węgrzy wprawdzie o nich ogólnikowo w ostatnich czasach wspominali, ale ich nigdy, nawet przy komisyi w r. 1883, nie zaprodukowali i nikomu nie pokazali.

Prócz tego musiały być z ich strony jeszcze i inne zabiegi skierowane do zdobycia sobie dokumentów na wykazanie, iż sporne terytoryum do Węgier należy, szczególnie wtedy, kiedy poznano, że Zakopane w ręce małoletnich Palocsayów nie wpadnie, że nie można będzie połączyć administracyi terenów, nabytych ugodą z 18 grudnia 1858. z administracyą dóbr Zakopańskich i że odrębne administrowanie tych gruntów i to wedle tutejszych przepisów, byłoby kosztowne i bardzo kłopotliwe dla właścicieli Jaworzyny.

Naprowadza mnie na ten domysł drugie wydanie mapy Kummersberga u Artarii i Spółki w Wiedniu bez daty i mapa c. k. wojskowego Instytutu geograficznego w Wiedniu z r. 1868. Mianowicie po raz pierwszy zdarza się fakt, że na mapie Kummersberga, u Artarii wydanej i to bez daty, znachodzi się całkiem nową granicę między Galicyą a Węgrami, nieznaną ani w ugodzie z 18 grudnia 1858 r., ani nigdy przedtem przez Palocsayów, ani też obecnie przez ks. Hohenlohego nieżądaną. Wedle tego wkreślenia biegnie granica od punktu zetknięcia się komitatu liptawskiego ze spiskim przy granicy Galicyi, przez całą połowę Morskiego Oka, potokiem „od Rybiego" nazwanym po raz pierwszy Białką, aż do zderzenia się tego potoku z potokiem Białej Wody.

Nie mogłem tego dojść, na czyje żądanie i na jakiej podstawie zmienioną została tak dowolnie granica na mapie, zrobionej z map urzędowych. Przypuszczam, że to nie musiało się odbyć prostą drogą i w sposób legalny, bo najprzód zastanawia to, że Artaria nie zaznaczył, iż jego wydanie tej mapy jest drugie; powtóre, nie umieścił wcale daty wydania, a co najważniejsza, chciał wkreślić nową granicę, ale spotkał się z niemożnością dokonania tego na kliszy bez pozostawienia śladu tych zmian. Porównywując bowiem pierwotną mapę Kummersberga z jego mapą, przez Artarię wydaną, spostrzega się zupełną zgodność i tylko na wschodnim krańcu Tatr widzi się silnie wkreśloną nową granicę i to przez Morskie Oko. — Sposób roboty tych map wskazuje, że klisza Kummersberga była z miedzi, i że tę samą kliszę niewątpliwie użytkował Artaria i obawiając się odłamania końca kliszy miedzianej, aby reszty nie zepsuć, zostawił ją niezmienną i tylko wkreślił nową grubą kreskę, wskazującą niby granicę.

Tymczasem prócz tej kreski, odbiła się i cała reszta pierwotna tak, że ta jego mapa, porównana z pierwotną, sama na sobie nosi dowód bezprawnej zmiany granicy i to ze złą wolą dlatego, że Artaria nie umieszczając daty na swem wydaniu, może wielu wprowadzić w błąd, iż ta mapa jest pierwszem autentycznem wydaniem Kummersberga.

Jeszcze więcej zastanowienia budzi, na jakiej podstawie i z czyjego polecenia uczynił to samo c. k. wojskowy instytut geograficzny w Wiedniu, na mapie swej w r. 1868 wydanej, kiedy posiadam fototyp, a więc fotograficzne zdjęcie z mapy, robionej ręką przez wojskowych na miejscu *(k. k. Militär-Landes-Aufnahme)* z r. 1869 i granica idzie tak, jak tego teraz żądamy i jak pierwotnie wykreślił na swej mapie Kummersberg. Zkąd więc w r. 1868 wzięło się na mapie wojskowej dla publiczności przeznaczonej inaczej, jak na oryginalnem zdjęciu z r. 1869? Jest to pytanie dla mnie zupełnie nieodgadnione i znając ścisłość robót wojskowych, ani na chwilę nie wątpię, że musiano mieć w tym kierunku albo specyalne polecenie, albo jakiś inny poważny powód, a to jeszcze dlatego, iż na mapie wojskowej węgierskiej w r. 1874 w Peszcie *„nach den Original-Vermessungen"* w drukarni królewskiej pod tytułem: *„A Tatra hegyseg terkepe"* wydanej, idzie granica tak samo, jak u Kummersberga, jak na oryginalnem zdjęciu wojskowem z r. 1869, jak my tego teraz się domagamy, a nie tak, jak na mapie z r. 1868 jest uwidocznionem. Na późniejszych wydaniach tych map spostrzega się już stan taki, jaki był na mapie z r. 1868. Jest to jednak stan nieuregulowany żadnym aktem prawnym, a co do map wojskowych dowolnym być nie mógł. Konieczną zatem jest rzeczą naszych władz zbadać, na jakiej zasadzie prawnej i z czyjego polecenia to się stało i żądać w drodze urzędowej sprostowania tej oczywistej pomyłki prawnie i tak nic nieznaczącej, a prowadzącej zamęt w pojęciach publiczności i mogącej przesądzać sprawę prawnie nie uregulowaną.

Tymczasem objął posiadanie dóbr Zakopane i Kościelisko nowy właściciel bankier z Berlina, baron Eichborn, sprowadził tam całą rzeszę oficyalistów i sług Prusaków i oczywiście nie myślał o tem, aby tam wzorowe gospodarstwo zaprowadzić, ale aby zrobić na podstawie tego rozległego majątku dobrą operacyę finansową. Ztąd widzimy na hipotece tych dóbr w owych czasach tak wysokie sumy instytucyj zagranicznych, iż uzyskanie ich przypisać należy tylko wyjątkowym wpływom barona Eichborna i temu, że owe instytucye finansowe zupełnie nie znały naszych stosunków. Równocześnie z tem prowadzono rabunkowe gospodarstwo lasów i doszło do tego, że kiedy tutejsze władze polityczne zamknęły lasy zakopańskie przed dalszem niszczeniem w interesie dobra publicznego, znalazła administracya pruska także punkta linij wichrowych, iż gdy te wyrąbaniem małego kawałka lasu cokolwiek otwarła, reszty dokonały wichry halskie i całe rozległe przestrzenie lasu powywracały. Konsekwencya tego była taka, iż tasama władza polityczna, która wzbraniała dalszego wyrębu lasu, teraz musiała administracyę zakopańską wszelkiemi sposobami naciskać, aby owe wywrócone drzewa jak najprędzej z lasu uprzątała, iżby kornik się nie zagnieździł i reszty lasu nie niszczył. W legalny więc sposób przyszli Prusacy znowu do drzewa na sprzedaż, nie potrzebując go nawet ścinać. Kto był autorem tego pomysłu i jego wykonawcą, dzisiaj go jeszcze każdy góral palcem w Zakopanem wskaże. Ten rys administracyi dóbr zakopańskich potrzebnym jest tutaj w tym celu, aby dać charakter ówczesnych stosunków zakopańskich. Kto kiedy bowiem miał styczność z administracyą większych dóbr i to lasowych, ten wie, że taki kierunek administracyi daje zyski całej zgrai najczęściej najgorszych żywiołów, robiącej większe i mniejsze uczciwe i nieuczciwe, legalne i nielegalne interesa. Tem się też tlómaczy ten cały tłum różnorodnych Prusaków, rozpierających się po Zakopanem z butą junkierską, pogardzających wszystkiem, co polskie lub austryackie, otoczonych tłuszczą najgorszego gatunku chałaciarzy.

Kiedy po baronie Eichbornie został właścicielem Zakopanego jego zięć Magnus Peltz i interesa jego coraz gorzej szły, tak, że ostatecznie doszły do bankructwa, tłum ten równolegle z ruiną swego chlebodawcy wzrastał w majątek, znaczenie i wpływ na miejscowe stosunki. — Doszło do tego, że wszelkie interesa miejscowe spoczywały w rękach tych Prusaków i żydów tak, że nawet handel wieprzów prowadził żyd z Prusakiem pod firmą górala. Tłum ten, widząc ostatecznie zagrożone interesa własne upadkiem swego szefa, starał się utwierdzić swoje panowanie w rozmaity sposób. Jednemu powiodło się uzyskać dożywotnią doskonałą posadę rządową. Innym przez ułatwienie nabycia dóbr Jaworzyńskich, znowu przez Prusaka ks. Hohenlohego, ułatwiano tam tłuste posady i kiedy po bankructwie Peltza przekonano się, iż władza nad Zakopanem, przeszedłszy w ręce sądu, z ich rąk stanowczo wypadła, rozdzielili wprawdzie swe drogi życia na punkcie swych interesów, ale przez to tem zgodniej zaczęli występować przeciw polskiej miejscowej ludności i wogóle Polakom, mając na swej pilnej baczności stworzenie takiego przymusowego położenia, iżby znowu w Zakopanem do posad powrócić. Pierwszy też raz widzimy w r. 1883, iż rządca Jaworzyny, druh i przyjaciel byłego rządcy Zakopanego z epoki Peltza, zabrania naszemu Towarzystwu tatrzańskiemu używania swobodnie, jak zawsze dotychczas było, tratwy na Morskiem Oku.

I wobec tych stosunków i tego stanu rzeczy ogłasza *Pester Lloyd* narodowi węgierskiemu krucyatę przeciw nam, niebaczny, że jest złapany przez niskie indywidua pruskie, podobnie jak sam ks. Hohenlohe, który, jak poniżej wykażę, stał się również ofiarą ich intrygi i prywaty.

KRONIKA.

Kraków 7 czerwca.

— **Zakończenie oktawy Bożego Ciała** przypada jutro we czwartek. Jeżeli pogoda posłuży, wyruszy o godz. 6 wieczorem z kościoła N. Maryi Panny uroczysta procesya na Rynek krakowski.

— **Arcyksiężna Blanka** wczoraj wieczorem pospiesznym pociągiem przejechała przez Kraków z Wiednia do Lwowa.

— **Z teatru.** Wczoraj wznowiono *Grube ryby* Bałuckiego. Dość licznie zgromadzona publiczność oklaskiwała szczerze autora i artystów. Jutro powtórzona będzie *Lena* Jasieńczyka z panną Ireną Trapszówną w roli tytułowej. Jest to niezawodnie najlepsza rola sympatycznej artystki warszawskiej, która każdym nowym występem jedna sobie coraz więcej uznania wśród przyjaciół teatru, a popularności wśród jego stałych widzów. Jutrzejsze przedstawienie przeznaczone jest na powiększenie funduszu budowy Domu akademickiego; nie ulega wątpliwości, że filantropijny cel, w połączeniu z atrakcyą, jaką wywiera nazwisko p. Ireny Trapszównej, wypełnią teatr po brzegi.

— **Koło artystyczno-literackie** urządza dnia 11 b. m. w sali „Sokoła" uroczyste zebranie popołudniowe ku czci ś. p. Lenartowicza. Zebranie rozpocznie się o godz. 5 po południu, a wezmą w niem udział pp. Jeromin, Domaniewski, Gall, chóry Towarzystwa muzycznego pod kierunkiem dyr. Barabasza, oraz artyści dramatyczni p. Tekla Trapszówna i p. E. Rygier. Część muzykalno-deklamacyjną poprzedzi wstępne słowo.

— **Tegoroczny egzamin dojrzałości** w gimnazyum św. Anny w Krakowie odbywał się pod przewodnictwem profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego Dra Lucyana Malinowskiego w dniu 29 maja do 6 czerwca. Świadectwo dojrzałości z odznaczeniem otrzymali: 1) Dobrzycki Stanisław, 2) Godlewski Emil, 3) Hanuszek Szymon, 4) Jaworski Maryan, 5) Kasznica Stanisław, 6) Stratil Antoni. Świadectwo dojrzałości otrzymali: 7) Biesik Herman, 8) Bross Löbel, 9) Charłampowicz Roman, 10) Czarny Kazimierz, 11) Deiches Izydor, 12) Domański Stanisław, 13) Engländer Bernard, 14) Epstein Ignacy Maksymilian, 15) Frommer Wiktor, 16) Georgeon Leon Włodzimierz, 17) Kostka Alfred, 18) Kostka Karol, 19) Kościółek Andrzej, 20) Laberschek Jan, 21) Rószkiewicz Władysław, 22) Rybak Wojciech, 23) Sommer Wincenty, 24) Stolfa Emil, 25) Szeliga Witołd, 26) Szyszka Stanisław, 27) Wątorek Karol i eksterniści: 28) Kochanowski Stanisław, 29) Zarewicz Aleksander. Pozwolono składać egzamin poprawczy z jednego przedmiotu po feryach 6 uczniom. Reprobowano na rok 2 uczniów publicznych i 2 eksternistów.

— **W „Związku literackim"** odbędzie się w piątek dnia 10 b. m. pogadanka na temat: „O poezyi Lenartowicza." Zagai Dr Józef Tretiak. Początek o godzinie wpół do ósmej.

— **Zmiana statutu krakowskiej Kasy oszczędności.** Ministerstwo spraw wewnętrznych upoważniło Namiestnictwo lwowskie do zatwierdzenia projektowanej przez Wydział wielki Kasy, a uchwalonej przez Radę miasta Krakowa zmiany § 37 statutu Kasy, traktującego o składzie Wydziału Kasy. Paragraf ten zawierał w ustępie drugim postanowienie, iż Wydział oprócz członków, wybranych przez Radę miejską, składać się może także: „z tych obywateli krajowych, którzyby do Kasy oszczędności złożyli 1,000 złr. najmniej na lat 5. Ci są członkami dopóty, dopóki kwoty złożonej nie odbiorą." Otóż zatwierdzona zmiana usuwa zupełnie ten ustęp, tak, że odtąd Wydział składać się może tylko z członków, wybranych przez Radę miejską.

— **Wydział Izby adwokackiej** ustanowił adwokata, Dra Bronisława Gunkiewicza, jeneralnym substytutem p. Dra Feliksa Szlachtowskiego, adwokata w Krakowie i byłego prezydenta miasta, który z d. 3 b. m. z adwokatury zrezygnował.

— **Owacya.** Słuchacze III roku prawa tutejszego Uniwersytetu powitali wczoraj rano wchodzącego na wykład rektora Madeyskiego długotrwającemi oklaskami. Owacya ta spowodowana została ponownym wyborem prof. Madeyskiego rektorem na przyszły rok szkolny.

— **Grono nauczycieli** szkoły ćwiczeń tutejszego Seminaryum nauczycielskiego męskiego urządza w czasie tegorocznych wakacyj kurs przygotowawczy dla uczniów, mających zamiar składać egzamin wstępny do szkół średnich. Zgłoszenia przyjmuje X. Józef Bielenin, katecheta Seminaryum naucz. męsk. (Mały Rynek L. 7 II. piętro).

— **Z sezonu wyścigowego.** Wbrew pessymistycznym przewidywaniom, sport wyścigowy już na dobre zaaklimatyzował się u nas. Po raz trzeci odbędą się u nas za dni kilka wyścigi i jeżeli wierzyć można zapowiedziom, odbędą się jeszcze pomyślniej, niż w latach poprzednich. Zjazd zapowiada się liczny, koni mianowanych znacznie więcej niż dawniej (80 na samą gonitwę o wielką nagrodę), między temi niestety tylko jeden koń, należący do hodowcy z Królestwa Polskiego. Dyrekcya niczego nie zaniedbała, aby tegorocznym wyścigom zapewnić powodzenie. Przedewszystkiem ulepszyła tor, następnie ogłosiła większe, niż kiedykolwiek nagrody — jedna rzeczywiście wyniesie poważną sumkę 12.000 złr., co razem zachęciło wielu sportsmenów do wysłania do Krakowa swoich koni. Ale nie dość na tem. Dyrekcya nietylko o biorących udział w gonitwach myślała, lecz także o publiczności! Galeryę dwuguldenową kazała pokryć stałym dachem, aby zabezpieczyć widzów od skwaru i deszczu, liczbę budek totalizatorskich powiększyła, jak również i liczbę kas, gdzie będą wypłacani wygrywający. W roku zeszłym przykrych byliśmy świadkami zajść przed jedyną wówczas kasą totalizatorską. Na naszą własną prośbę ustawiono baryerę przed kasami i obiecano postawić woźnego dla pilnowania porządku. Wreszcie deptak przed galeryami kazano wysypać grubo żwirem. Jednej rzeczy tylko nie mogła dyrekcya przeprowadzić. W roku zeszłym na deptaku sprzedawała kwiaty Wiedeńka. W roku bieżącym dyrekcya intratny urząd kwiaciarki na torze pragnęła powierzyć rodowitej Krakowiance. I któż uwierzy! Nie znalazła żadnej kandydatki, pomimo że szukała gorliwie.

Przybycie swoje na wyścigi zapowiedział już Arcyksiążę Otto, dalej Kinsky z rodziną i wielu innych sportsmenów wiedeńskich. Z Królestwa przybyć mają między innymi: ks. Wł. Czetwertyński i Aug. Potocki. Zapowiadają również liczne zabawy.

— **Zjazd koleżeński.** Przypominamy kolegom, którzy w r. 1883 ukończyli klasę VIII B gimnazyum św. Anny w Krakowie, że zjazd koleżeński odbędzie się dnia 11 czerwca b. r. Zebranie rozpocznie się nabożeństwem w kościele N. P. Maryi o godz. 9 przed południem, które odprawi kolega X. Stefan Skoczyński.

Dr Adam Banach. Dr Karol Łepkowski.
Dr Władysław Podczaski. Dr Herman Seinfeld.

— **Zjazd do Wieliczki** wśród oświetlenia kopalń, odbędzie się dnia 29 b. m. z przeznaczeniem dochodu na powiększenie funduszu budowy Domu akademickiego.

— **Z kowentu Braci Miłosierdzia.** Dnia 23 kwietnia b. r. odbyła się w Rzymie kapituła generalna zakonu Braci Miłosierdzia, na której znów wybrany został jenerałem dotychczasowy jenerał O. Cassianus Gasser, a prowincyałem dotychczasowy prowincyał prowincyi austryacko-czeskiej, do której Kraków i Zebrzydowice należą, O. Jan Sobel. Dnia 11 b. m. rozpocznie się w macierzystym konwencie w Wiedniu kongregacya prowincyonalna, która potrwa przez dni ośm, a na której odbędzie się nowy wybór przełożonych wszystkich 15 klasztorów.

— **Pogotowie Towarzystwa ratunkowego** zawezwano wczoraj o godzinie 4 po południu telefonem na dworzec kolei żelaznej. Na miejscu zastano kobietę nieznanego nazwiska już bez tętna i bez oddechu z powodu uduszenia. Uduszenie nastąpiło wskutek wypadnięcia rurki, zasadzonej do tchawicy po dokonanej operacyi. Pomimo energicznego zastosowania sztucznego oddychania i zarządzenia innych środków ratunkowych, nie udało się już przywrócić tej kobiety do życia.

— **Stan wody na Wiśle** z powodu ostatnich deszczów zaczyna się podnosić. Dziś rano o godz. 10 stan jej na wodoskazie podgórskim wynosił 80 ctm. nad 0, o godzinie 12 w południe wynosił już 1 metr nad 0. Woda stopniowo i stale przybiera. Barometr wszakże zaczyna się podnosić i pozwala przypuszczać, że wreszcie zawita upragniona tak przez rolników pogoda i ustanie deszcz, grożący nieobliczonemi dla nich stratami.

— **Wylewy.** Bezustanne deszcze spowodowały znaczne wylewy rzek we wschodniej części kraju.

W stryjskiem, górska rzeka Opór bardzo wezbrała, a stan wody w Stryju jest wysoki i lada chwila grozi powodzią; gościniec rządowy ku Drohobyczowi w 2 miejscach przerwany.

Z Doliny donoszą, że Łomnica poczyniła wielkie szkody w Perehińsku, że wsie Hoszów i Nowosielica, tudzież tartaki bar. Poppera w Wygodzie stoją pod wodą i że most na Świcy w Hoszowie przerwany, a wedle telegramów z Bohorodczan i Stanisławowa, Bystrzyca sołotwińska zalała część miasteczka Sołotwiny, zerwała tamże most i uszkodziła dojazdy do mostu na gościńcu rządowym w Pasiecznej pod samym Stanisławowem. Rzeka Worona zalała leżące nad nią przedmieście Tyśmienicy, zaś Bystrzyca nadwórniańska zerwała trzy przęsła mostu pod Nadwórną, przy którym drzewo spławowe z lasów tamtejszych spiętrzyło się do wysokości poręczy mostu.

Stan Dniestru pod Haliczem 3 metry, pod Żurawnem 3·80 metrów nad zerem. I w dorzeczu Wisły rzeki wezbrały, a ciągła ulewa budzi poważne obawy.

Kolej państwowa donosi, że z powodu wylewów ruch w kierunku Stryja i Stanisławowa musiał być wstrzymany.

Według ostatnich depesz, Dniestr zalał około Halicza wsie Popławniki i Hanowce, tudzież Dołhe koło Maryampola i pojedyncze łany licznych innych wsi. Okolica między rzeką Woroną a Bystrzycą nadwórniańską z kilkunastu wsiami pod wodą. Komunikacya między Tyśmienicą i Klubowcami przerwana i na kolei Stanisławów-Husiatyn i na gościńcu rządowym. Zalana jest także dolina Dniestru i Stryja około Żydaczowa i Żurawna. Most na Świcy pod Mielniczem zagrożony, dojazdy do niego podmulone. Na zachodzie powodzi dotąd nie ma, jednak wszędzie woda przybiera, gdyż deszcze nie ustają. Stan Dunajca w Zgłobicach 240, Biały 300, Wisły pod Szczucinem 170 ctm. nad zerem.

Nowy Sącz 6 czerwca. Dunajec wylał gwałtownie. Pola, ogrody, chaty pod wodą.

Gorlice 6 czerwca. Ropa zalała niżej położone grunta na kilkumilowej przestrzeni.

Jasło 6 czerwca. Wisłoka poczyniła wielkie spustoszenia. Mosty zagrożone, drogi zalane.

Czerniowce 6 czerwca. Prut wzbiera i występuje z brzegów. W Żuczce zabrała woda 10 domów. Fale unoszą szczątki chałup i sprzętów.

Dziś otrzymaliśmy następujący telegram z Zakliczyna: Wsie, położone nad Dunajcem i rzekami mniejszemi, są całkowicie zagrożone. W Zakliczynie zalane są przedmieścia wodą.

— **Mianowania.** Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała starszego oficyała cłowego Marcelego Fischera starszym kontrolorem cłowym; asystentów cłowych: Jana Palmiego i Mikołaja Chudyka oficyałami cłowymi; poborców cłowych: Gustawa Mojseowicza i Zygmunta Zarembę asystentami cłowymi; wreszcie prowizorycznych asystentów cłowych: Rudolfa Hoberstorfera i Eugeniusza Białeckiego, tudzież praktykantów cłowych: Maryana Dobrowolskiego i Wacława Szydłowskiego, poborcami cłowymi.

— **Ze Lwowa** donoszą: JE. p. Namiestnik hr. Badeni wyjechał wczoraj w towarzystwie szefa biura prezydyalnego, p. radcy Mauthnera, do Rawy ruskiej w celu lustracyi tamtejszego starostwa. W Doroszowie na granicy powiatu żółkiewskiego powitali przybywającego Namiestnika: starosta Lanikiewicz, duchowieństwo z procesyą i licznie zgromadzona ludność. Odtąd aż do Rawy towarzyszyły pojazdowi p. Namiestnika liczne banderye konne. W Kulikowie przy bramie tryumfalnej zgromadzili się urzędnicy sądowi, duchowieństwo obu obrządków, burmistrz z radą gminną. W Żółkwi było uroczyste przyjęcie. P. Namiestnik zwiedził budujące się koszary kawaleryi. Tam też przybyli na powitanie: duchowieństwo świeckie i zakonne, urzędnicy sądowi, polityczni i skarbowi, komendant stacyi wojskowej. P. Namiestnik spożył śniadanie w budynku koszarowym. Od Żółkwi aż do Rawy wszędzie banderye konne i bramy tryumfalne, a ludność wita dostojnego gościa, gromadząc się tłumnie. U granicy powiatu rawskiego oczekiwali: starosta, marszałek powiatowy, oraz reprezentanci szlachty. W Rawie u pięknej bramy tryumfalnej nastąpiło powitanie przez zgromadzone duchowieństwo, władze i liczną ludność. Jego Ekscelencya udzielał tu audyencyi reprezentacyom i osobom prywatnym. Na obiad udał się do marszałka Jędrzejowicza do Żurawiec. Z Rawy miał się udać p. Namiestnik do Sokala, ale z powodu niepogody zaniecha dalszej podróży i powróci dziś do Lwowa.

— **Wystawa krajowa.** Projekt wystawy produktów solnych wielickich, oraz dat historycznych i statystycznych wraz z rysunkami i przekrojami został już wygotowany i przedstawiony do zatwierdzenia krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie.

Zarząd dóbr tarnowskich, należących — jak wiadomo — do księcia Marszałka Sanguszki, zamierza wystąpić na wystawie z oddzielnym pawilonem. Między innemi przedstawione byłoby tam słynne gospodarstwo stawowe wraz ze szkodnikami.

Budowa gmachu panoramy postępuje znacznie. Ustawienie żelaznej konstrukcyi zostało w całości ukończone. Obecnie prowadzone są roboty około oszalowania ścian ze wszystkich stron równocześnie. Artyści pod kierunkiem pp. Kossaka i Styki rozpoczną prawdopodobnie swoją pracę w pierwszych dniach lipca.

— **Uczczenie talentu.** W ubiegłą sobotę członkowie „Kółka Mickiewiczowskiego" we Lwowie podejmowali w swojem gronie wspólną biesiadą p. Adama Krechowieckiego, pragnąc zamanifestować swoje uznanie dla talentu tak sympatycznego powieściopisarza. Pierwszy toast wzniósł prezes „Kółka" prof. Dr Roman Pilat, podnosząc cele i zadanie, jakie ma powieść w życiu społecznem i stanowisko, jakie każdy wybitny powieściopisarz w literaturze zajmuje. Scharakteryzowawszy zaś talent p. Krechowieckiego, jako jednego z wybitnych dziś reprezentantów naszego powieściopisarstwa, z całem uznaniem dla jego talentu winszował mu dodatniego kierunku, w jakim zwłaszcza w ostatniej swej powieści „Jestem" poszedł, podniósł to, że ta właśnie powieść jego umacnia ducha, wskazuje, jak człowiek, choćby w upadku, cel jasny a stracony w życiu odszukać na nowo może, i

---

poniekąd na podobieństwo myśli autora. Innego znów dnia romans jego, poemat, dzieło historyczne, czy też krytyczne, wybucha, niby mina, silnym wypełniona nabojem. Wyczerpuje on wszystkie formy uwielbienia i powodzenia: wszystko ku temu służy i do tego się przyczynia nawet zazdrość i ponura wściekłość niechętnych, to, co Wiktor Hugo nazywał: *les applaudissements farouches des huées.*

Jakże w tych warunkach pożądaną zachować miarę? jakże wytrzeźwieć z tylokrotnego upojenia? Bornier wskazuje na Akademię, jako na senat i trybunał, uczący skromności, nawet zaszczytnie doń powołanych, porównywaniem się z kolegami i poprzednikami swymi, przypisywaniem wszystkiego, co w nas drga szlachetniejszego, atawizmowi geniuszu i chwały, po wielkich odziedziczonej przodkach.

Dziedzictwo to zobowiązujące, pobudzające do tem skwapliwszego rachowania się z sumieniem własnem z użycia powierzonego sobie talentu; i na tem też kończy podniośle wstępną swą mowę szlachetny piewca *Córy Rolanda.*

„Znacie wszyscy wiersz Dantego w V pieśni „Piekła", który rzuca najstraszniejsze przekleństwo przeciw książkom, szerzącym zepsucie, doniosły krzyk geniusza, rozbrzmiewający w dal wieków, jak ryk lwa wśród puszczy. Wiersz ten przypomina słynną w owych czasach powieść, która miała służyć za podłą rajfurkę w grzesznych miłostkach bohatera i bohaterki. Gdy Dante pyta Franceskę, niesioną wespół z Paolem wichrem popełnionej niegdyś zbrodni, opowiada mu ona, jak czytana razem książka doprowadziła ich do upadku, i kończy wierszem, którego mocy doniosłej żaden chyba przekład oddać nie potrafi:

Galeotto fû il libro e chi lo scrisse.

Galeotto! oto odwieczny truciciel, który może zmieniać nazwiska, ale który jest zawsze jednym i tym samym przez wszystkie czasy i we wszystkich krajach. Jego to piętnuje Dante, sędzia nieubłagany! Gdzie szukać surowszej a razem i potrzebniejszej nauki? Niestety! któż z piszących może zaręczyć za nieskazitelną czystość całej swej spuścizny i dzieła? Kto spróbował kiedykolwiek uniewinnić, rozgrzeszyć jaką zbrodnię dziejową — Galeotto! Kto dla zdobycia sobie poklasku tłumów rzucił im jaki wiersz, jakie zdanie, gotowe na długo zamącić sumienia — Galeotto! Kto bluźnił geniuszowi, szkalował honor, zniechęcał cnotę, gotował nienawiści i zbrodni hańbiące tryumfy — i ten Galeotto! A kto z obawy przed szyderstwem i uśmiechem złośników nie wypowiedział tego, co należało i wypadało powiedzieć, a zrobił to pod wpływem wewnętrznej małoduszności, równie nikczemnej, jak jawne zewnętrzne tchórzostwo — toć także Galeotto!"

Słuszne to, wymowne i wspaniałe hasła, nigdy dość często, ani dość głośno powtarzane, rażące chyba tylko w ustach nowego elekta wyrazem własnego świeżo odniesionego tryumfu nad najprzedniejszym Galeottem nowszych prądów w literaturze powieściowej; ale życie szybszym dziś postępuje biegiem i sameż prądy ducha i pióra ulegają prędszym niż kiedykolwiek przemianom. Skrajny naturalizm sam już z własnych zawraca szlaków i ewolucyą niezaprzeczonego talentu gotów zdobyć sobie w końcu oporne dotąd bramy Akademii francuskiej, która tymczasem dobrze się zasługuje moralności ogólno-ludzkiej i ocenieniu właściwego posłannictwa pióra, chwaląc i przyjmując w swe łono czystszych tylko przesłańców myśli i słowa, potępiając natomiast i odpychając szerzycieli zgorszenia i zepsucia, jakkolwiek świetnemi dary i utwory zaleconych.

F...

z uczuciem winszował mu osiągniętego sukcesu i życzył dalszych tryumfów na tej drodze. — P. Krechowiecki, do głębi wzruszony, dziękował prezesowi i licznym współbiesiadnikom za ten dowód uznania.

— **Usunięty sędzia przysięgły.** Simche Dornheim, który — jak to donosiliśmy — został wykreślony z listy sędziów przysięgłych, znajduje się obecnie we więzieniu śledczem. Robi on obecnie usiłowania, ażeby za złożeniem kaucyi dostać się na wolność, sąd jednak nie powziął w tej sprawie ostatecznej decyzyi.

— **Szambelani papiescy extra urbem.** Z okazyi swojego biskupiego jubileuszu raczył Ojciec święty Leon XIII zamianować X. kanonika katedralnego w Tarnowie, Jana Jaworskiego, i katechetę gimnazyalnego w Tarnowie, X. profesora Franciszka Walczyńskiego, swoimi szambelanami „extra urbem.“

— **Promocya.** P. Witold Barewicz, rodem ze Stanisławowa, i p. Franciszek Krcek, rodem ze Lwowa, otrzymali w uniwersytecie lwowskim stopień doktorów filozofii.

— **Śluby.** We Lwowie odbył się wczoraj ślub panny Gizeli Kiselkównej, córki Emilii i Karola, prezesa Izby handlowej, z p. Hipolitem z Rudna Rudzińskim, kapitanem jeneralnego sztabu.

W dniu 4 lipca b. r. w kościele Opieki św. Józefa w Warszawie pobłogosławiony zostanie związek małżeński panny Maryi Karskiej, córki ś. p. Stanisława, radcy komitetu Towarzystwa kredytowego ziemskiego i małżonki jego Jadwigi z książąt Czetwertyńskich, z p. Kazimierzem hr. Kwileckim, synem Mieczysława i Maryi z Mańkowskich, właścicieli Oporowa w W. Ks. Poznańskiem.

— **W Tarnopolu** rozpoczęła się wczoraj przed trybunałem przysięgłych rozprawa przeciw Antoniemu Rudemu, oskarżonemu o kradzież 24.800 złr. z tamtejszej kasy oszczędności. Do rozprawy zawezwano 29 świadków. Oskarżony jest synem przedmieszczanina tarnopolskiego, był praktykantem w kasie oszczędności i pobierał 600 złr. Przy rewizyi znaleziono u niego gotówkę 378 złr., a w papierach wartościowych 741 złr. Co się stało z przeważną częścią skradzionej gotówki, śledztwo nie wykazało.

— **Honorarium braci Reszków** za występy w Warszawie wyniosło ogółem 5.250 rubli — każdy z nich pobierał po 750 rs. za występ. Sumę tę przeznaczyli znakomici artyści na cele artystyczne.

— **Petycyę wiedeńskich stowarzyszeń studenckich** wręczono w sobotę biuru delegacyj wspólnych. Petycya odnosi się do sprawy zakazu oficerom rezerwy należenia do stowarzyszeń studenckich. W plenum delegacyi petycyę popierać ma prof. Edward Suess.

— **Książka p. Waliszewskiego** o Katarzynie II p. n. „Romans cesarzowej“ została nagrodzoną przez Akademię francuską. Otrzymała ona nagrodę Thérouanne'a.

— **Wielkie steeple-chase** miasta Paryża (nagroda 120.000 franków) wygrał „Skedadelle“ p. Childes'a. Była to zupełna niespodzianka. Faworytem był „Surcouf“ Blanca, który przybył drugi.

— **Podróż nadpowietrzna.** W chwili, gdy żeglarz nadpowietrzny Behrendt z Berlina wyruszał z lokalu Mühlenkamp pod Hamburgiem w podróż nadpowietrzną nowym olbrzymim balonem „Vorwärts“, odczepił się balon w niewytłumaczony dotąd sposób od gondoli. Żeglarz, który chciał balon ocalić, schwycił za zwieszającą się linę, ale z niesłychaną szybkością został przez balon uniesionym w górę i zniknął wkrótce wraz z nim w obłokach z przed ócz przerażonych tym widokiem widzów. Według nadeszłych do Hamburga wieści, udało się wreszcie Behrendtowi wydostać się po linie od wentyla i wentyl otworzyć. Następnie spuścił się na ziemię pomiędzy Oldesloe a Segebergiem i tylko lekkie otrzymał rany.

— **O nimfę Kalypso** wre bój zawzięty w szpaltach paryskiego *Figara*. W tym samym dniu, w którym podaliśmy w wątpliwość mitologiczną erudycyę p. Dupuy, jeden z abonentów *Figara* — przypuśćmy, że monarchista — stanowczo oświadczył, że po stracie Ulissesa Kalypso nie została wcale pocieszona. Na to jakiś zwolennik koncentracyi republikańskiej przypomniał, że przecie Kalypso pokochała później Telemaka, syna Odyssa, że więc p. Dupuy ma racyę. Onegdaj jednak zabrał głos ktoś z lewego centrum i godzi zwaśnionych w taki sposób: Prawda, że Kalypso pokochała Telemaka, ale tylko dlatego, że jej uderzająco przypominał Odyssa, że więc tej miłości żadną miarą nie można nazwać „pocieszaniem się.“

— **Deputowany Baudin** skazany został przez paryski sąd policyi karnej za ekscesy w dniu 1 maja na karę 200 franków.

— **Dziwne rozporządzenie.** Prezes sądu okręgowego petersburskiego wydał rozporządzenie, wzbraniające adwokatom przystępu do kancelaryj wszystkich wydziałów sądu i dozwalające im zasięgać informacyj tylko przez urzędników dyżurnych każdego wydziału. Rozporządzenie to zostało zaskarżone do Izby sądowej; zanim jednak ta orzekła o postanowieniu, wyniknęła z tego powodu, jak donosi *Gazeta sądowa*, sprawa sądowa. Adwokat Cyłow zgłosił się do kancelaryi sądu i rozmawiał z kancelistą. Na żądanie sekretarza p. Cyłow wprawdzie wyszedł z kancelaryi, lecz wychodząc, powiedział głośno: „waryat.“ Adwokatowi Cyłowowi wytoczono proces i sąd skazał go na karę 25 rubli.

— **Z bałtyckich prowincyj.** Dzienniki petersburskie donoszą, iż w celu ułatwienia włościanom w guberniach nadbałtyckich wykupienia dzierżawionych gruntów na własność, postanowiono z inicyatywy ministeryum finansów otworzyć we wzmiankowanych guberniach oddziały Banku włościańskiego.

— **Nekrologia.** Erazm Rola Różycki, b. kapitan I-go pułku jazdy b. wojsk polskich, ozdobiony krzyżem złotym „Virtuti militari“, członek b. Rady Stanu Królestwa Polskiego, b. prezes dyrekcyi szczeg. Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Kielcach, przeżywszy lat 87, zmarł dnia 4 b. m. w Opatkowicach murowanych.

— Korneli Kozerski, radca stanu, b. naczelnik wydziału Rady administracyjnej Królestwa Polskiego, emeryt, umarł w Warszawie, przeżywszy lat 81. Ś. p. Kozerski przed kilkoma laty własnym kosztem dokonał restauracyi pomnika Wandy na kopcu pod Krakowem.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 8 b. m. na dochód budowy domu akademickiego w Krakowie trzynasty występ Ireny Trapszównej: *Lena*, dramat w 5 aktach Maryana Jasieńczyka.

W sobotę 10 b. m.: *Dramat jednej nocy*, poemat dramatyczny w 1 akcie Aurelego Urbańskiego — *Marcowy kawaler*, komedya w 1 akcie Józefa Blizińskiego i *Dzika różyczka*, komedya w 1 akcie Józefa Blizińskiego.

— Dnia 6 czerwca deszcz ciągły od wczesnego rana do późnej nocy; termometr od +11·8 doszedł tylko do +13·8 C. Barometr trochę się podniósł; o godz. 7 rano dnia 7 czerwca stan jego był 743·5 mm., termometru +11·4 C. Wiatr północny.

We czwartek dnia 8 czerwca: św. Medarda b. w.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z Akademii Umiejętności. Dnia 18-go maja b. r. odbyło się posiedzenie komisyi historyi sztuki.

Na wstępie poświęcił przewodniczący prof. Dr Maryan Sokołowski gorące słowa wspomnienia niedawno zmarłemu członkowi komisyi ś. p. prof. Drowi Lotarowi Dargunowi. — Prof. Łuszczkiewicz przedłożył list Dra J. Korzeniowskiego imieniem stacyi akademickiej naukowej w Paryżu, wyjaśniający, że kirys ozdobny w muzeum artyleryi w Paryżu, na który zwrócił uwagę hr. B. Starzyński, jest włoskiego pochodzenia i wyrobu, a z Polską, zwłaszcza królem Zygmuntem I, żadnego związku nie ma. Prof. Łuszczkiewicz podał następnie bliższą wiadomość o rękopisie, przechowanym w klasztorze krakowskim OO. Franciszkanów, obejmującym sprawozdanie z wizyty klasztorów Franciszkańskich w Polsce, dokonanej w latach 1596—1598 przez Prowincyała i komisarza jeneralnego Jana Donata Caput a Cupertino. Rękopis ten, opatrzony przedmową, nosi na sobie cechy, jakoby był przeznaczony do publikacyi. Prof. Łuszczkiewicz zwrócił bliższą uwagę na szczegółowy opis krakowskiego klasztoru i jego zabytków, zawarty w tym rękopisie. Prof. Łuszczkiewicz przedstawił następnie plan zabudowań klasztoru Franciszkańskiego w Krakowie, pochodzący z XVIII wieku. Prof. Sokołowski zakomunikował kilka nowych szczegółów do biografii węgierskiego malarza Adama Mańyoki, na podstawie listu prof. Nyarego w Peszcie, który nad monografią tego malarza pracuje. Mańyoki nas bliżej obchodzi, gdyż wszedł w służbę króla polskiego Augusta II i był czynnym w Warszawie i w Krakowie. Prof. Sokołowski zawiadomił następnie, że praca jego o złotniku poznańskim Erazmie Kamynie znalazła już echo. Właśnie odkryto zarówno w Poznaniu, jak i w Muzeum artystyczno-przemysłowem w Berlinie różne dokumenta, odnoszące się do wspomnionego złotnika i jeden z archiwistów poznańskich zajął się ich opracowaniem. Prof. Sokołowski zwrócił wreszcie uwagę komisyi na niedawno wyszłe dzieło p. Dietrichssohna, prof. historyi sztuki w Chrystyanii: „O budownictwie kościołów drewnianych“ (*De norske Stavkirker 1892*). Książka ta, opatrzona wielką ilością illustracyj, obchodzi nasz kraj bliżej, obejmuje bowiem szerokim zakresem swych badań także zabytki krajów pobliskich, nas interesujące, jak Węgier północnych, Moraw i Szląska, a nawet niektóre polskie kościołki. Nawiązując do wyniku badań prof. Dietrichssohna, wypowiedział prof. Sokołowski szereg uwag i spostrzeżeń o charakterze zabytków budownictwa drewnianego w naszym kraju, podnosząc szczególnie różnicę między kościółkami łacińskiemi a cerkiewkami na Rusi, których typ uważać trzeba za znacznie starszy od pierwszych.

Wystawa prac rzeźbiarskich ś. p. Teofila Lenartowicza i pamiątek otwartą została wczoraj w sali głównej Muzeum Narodowego w Sukiennicach. Skromna liczba okazów, jakie potrafiono zebrać, dzięki uprzejmości posiadacza, wystarcza do poznania wysokiego talentu do rzeźbiarstwa naszego poety i rodzaju, jaki sobie obrał. Talent ś. p. Lenartowicza, jako rzeźbiarza, rozwinęły stosunki ze światem artystycznym polskim, pobyt długoletni we Florencyi i żona jego, znana malarka z domu Szymanowska. Sam nie przechodził żadnych szkół artystycznych, ale pomimo tego w rodzaju płaskorzeźb drobnych doszedł do możliwej doskonałości. Posiadamy na wystawie jednę z ostatnich prac jego, przygotowaną w wosku do odlania w gipsie. Jest to pożegnanie pułkownika włoskiego Bechi'ego z żoną i dzieckiem, gdy szedł do powstania w r. 1863. Płaskorzeźbą tą zamierzał zmarły zastąpić płytę bronzową ze sceną rozstrzelania Bechi'ego przez Moskali, jaką Lenartowicz umieścił dawniej w St. Croce we Florencyi. Śliczne są trzy znaczniejszych rozmiarów plakiety brązowe; z tych dwa pendant: „Droga na Sybir“ i „Zajęcia na wygnaniu,“ trzecia własnością księdza prałata Smoczyńskiego będąca, przedstawia wdzięczny „Pochód pastuszków do Betleem.“ W odlewach gipsowych są piękne i pełne interesu, a treści poetycznej: kropielniczka, płaska z medalionem Mickiewicza i inna z wizerunkami Zygmuntów i Kościuszki. Znajdują się i próby ś. p. Lenartowicza rzeźby okrągłej w posążku Brodzińskiego Kazimierza, siedzącego na armacie w stroju artylerzysty, i w popiersiu drobnem terrakotowem Krasińskiego Adama. Po za temi oryginalnemi pracami spotykamy na wystawie cały szereg fotografij z prac rzeźbiarskich śp. Lenartowicza, z których, jak taca z głową św. Jana, jak grobowiec hr. Cieszkowskiej w kościele Santa Croce we Florencyi, znane są w szerokich kołach artystycznych. Obok fotografij są własnoręczne rysunkowe szkice artysty-poety, pokazujące niezaprzeczoną pomysłowość. Obok prac pomieszczono maskę pośmiertną śp. Lenartowicza i odlew jego ręki — własność to Muzeum Narodowego — dalej portret olejny zmarłego, malowany przez Cecchoniego we Florencyi i inny z lat wcześniejszych, malowany przez zmarłego artystę emigracyjnego w Paryżu ś. p. Kwiatkowskiego. Obok tego portretu jest tegoż artysty głowa Adama Mickiewicza na tle złoconem, również jak poprzednia praca do nabycia, nadesłane przez wdowę po malarzu w Paryżu zamieszkałą.

W witrynie pomieszczono liczne fotografie zmarłego, autografy poety, portret żony, rysunek portretu jego synka, zgasłego wcześnie, listy, druki, książeczki notatkowe i trzy drewniane narzędzia rzeźbiarskie, któremi się posługiwał artysta. Zbiór ten pamiątek ma się na wystawie znacznie jeszcze zwiększyć zapowiedzianą nadsyłką z Warszawy. Wystawa potrwa do 20 b. m. *W. Ł.*

Dział ekonomiczny.

Wynalazek. Ważnego dla rolników wynalazku dokonał p. Stanisław Postawka, właściciel dóbr Donosy, w pow. pinczowskim. Obmyślił i zbudował bowiem narzędzie, za którego pomocą czynność pielenia i oborywania buraków zostaje znacznie uproszczona. Jest to rodzaj płużka-szufli, który wyrywa chwasty, oraz obsypuje ziemią rządki z roślinami, pchany siłą jednego tylko człowieka. Przy użyciu tego narzędzia odległość między rządkami, wynosząca obecnie 16 do 18 cali, może być zmniejszona do 12tu cali, wskutek czego ilość flanców na morgu może wzrosnąć z 90.000 do 135.000. Podwyższyłoby to znakomicie wydajność przestrzeni, pod uprawę roślin okopowych obracanych, co włącznie z obniżeniem kosztów produkcyi pomnożyłoby niezmiernie korzyści tej uprawy. P. Postawka rozpoczął starania o przywilej na swój wynalazek, który poddał już gruntownej próbie.

W d. 16-ym z. m. na prośbę p. Postawki przeszło 20 ziemian okolicznych, tudzież techników cukrowni „Łubnia i Szreniawa“ udało się w pole, obsadzone burakami w redlinki i w płaskiej uprawie obsiane siewnikiem. Płużkiem kierował jeden tylko chłopiec. Próba, dokonana wobec zaproszonych, wydała rezultat wprost zadziwiający, wskutek czego obecni wydali wynalazcy świadectwo nader pochlebne. Z dokumentu tego dowiadujemy się, że jednym tylko płużkiem można obrobić dziennie 1½ morga; narzędzie wyrywa chwasty w zupełności, spulchnia ziemię dokładnie; pozostałe do wypielenia grzbiety rządków wynoszą zaledwie ⅕ części ogólnej przestrzeni; ostateczne obredlanie buraków najzupełniejsze, użycie koni i motyki wobec płużka tego zupełnie zbyteczne. Płużek ten, który może kosztować około 3 rs., wywoła zupełny przewrót w uprawie okopowizn.

Z krakowskiego Zakładu kontumacyjnego. Targ na nierogaciznę.

Przypędzono dnia 5 czerwca na targ 1362 sztuk. Notowano prosięta: Chude 27 złr. 50 ct. — Mięsne 49—56 złr. — Tuczne —·— Wszystko za 1 parę żywych sztuk. — Mięsne 37—38 ct. za kilo. Tuczne 42 ct. za kilo.

Załadowano 1334 sztuk na wywóz przeważnie do Czech. Sztuk 28 sprzedano do miasta. — Spodziewany przypęd na targ d. 12 czerwca około 3,000 sztuk. *Gottlieb*, dyrektor targu.

Wiedeń 5 czerwca. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1895, węgierskich 1850, niemieckich 1564; razem 5,309 sztuk. Płacono galicyjskie 49—56, osobliwe 57—58, węgierskie 48—55; osobliwe 58—59, niemieckie 52—56, osobliwe 58—60 złr. za 100 kilo mięsa.

Wilhelm Amirowicz.

Wiedeń 6 czerwca. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1700 sztuk. Płacono 36-40—43 złr. za 100 kilo żywej wagi. *Wilhelm Amirowicz.*

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 7go czerwca. *Polit. Corresp.* donosi z Belgradu, że stronnictwo radykalne na jednem z pierwszych posiedzeń skupczyny wniesie postawienie w stan oskarżenia byłego gabinetu Avakumowicza.

Berlin 7 czerwca. *Köln. Ztg* donosi z Petersburga: Stan zdrowia Giersa pogorszył się tak, że minister zmuszonym będzie ponownie wyjechać na dłuższy pobyt za granicę. Ogólnie tu przypuszczają, że tekę spraw zagranicznych obejmie nie dotychczasowy towarzysz ministra, Szyszkin, lecz raczej ambasador ks. Łobanow-Rostowski.

Rzym 7 czerwca. W początkach października odbędą się wielkie manewry dwóch korpusów armii włoskiej. Przy tej sposobności stanie pod bronią 335,000 żołnierzy.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 7 czerwca. *Wiener Ztg* ogłasza: Minister sprawiedliwości przeniósł radców sądu krajowego: Józefa Krzepelę z Wadowic i Jarosława Uhr Stebelskiego z Nowego Sącza do Krakowa i zamianował radcami sądu krajowego: sekretarzów rady Dra Samuela Sarego w Krakowie dla Krakowa, Dra Teofila Warchałowskiego w Krakowie dla Nowego Sącza, Antoniego Jezierskiego w Tarnowie dla Rzeszowa, Ludwika Misky'ego w Wadowicach dla Wadowic i sędziego powiatowego Bronisława Kawskiego w Wojniczu dla Nowego Sącza.

Wiedeń 7 czerwca. Cesarz powrócił dzisiaj rano z Brucku nad Litawą. Cesarzowa udała się na dwa dni w odwiedziny na zamek Lichtenegg.

Wiedeń 7 czerwca. Zatwierdzone przez węgierską komisyę dla spraw zagranicznych sprawozdanie referenta Falka zaznacza, że polityka trójprzymierza jest jedyną polityką, która liczyć może na bezwarunkowe poparcie Węgier bez różnicy stronnictw. Entuzyastyczne przyjęcie, jakie lud włoski zgotował cesarstwu niemieckim i austryackiemu arcyksięciu, dowodzi, że trójprzymierze nietylko jest aliansem panujących, lecz zarazem sojuszem ludów. Witając radośnie oświadczenia Kalnoky'ego, odnoszące się do stosunków z Rosyą, sprawozdanie zaznacza, że węgierska delegacya stała zawsze na tem stanowisku, iż ani ściślejsze stosunki Austro-Węgier do któregokolwiek mocarstwa, ani bezinteresowna polityka wschodnia naszej monarchii nie wyklucza przyjaznego porozumienia z Rosyą. Sprawozdanie wspomina ze szczerą sympatyą o młodym królu serbskim, o ugruntowaniu serbskiej dynastyi oraz o dokonanej w zupełnym spokoju zmianie konstytucyi w Bułgaryi, której losem delegacya węgierska od wielu lat jak najgoręcej się interesuje. Sprawozdanie kończy się wyrażeniem uznania dla polityki zagranicznej monarchii oraz zaufania do osoby ministra.

Wiedeń 7 czerwca. W komisyi wojskowej delegacyi węgierskiej, odpowiadając na interpelacyę Horanszky'ego, oświadczył minister wojny, że statuty niektórych austryackich stowarzyszeń studenckich nie dadzą się pogodzić z wojskowemi pojęciami. Minister przytacza w szczególności nielojalne demonstracye podczas komersów studenckich, dalej zasadnicze odmawiania honorowego zadośćuczynienia, przyjęte przez pewne związki. W ostatnich właśnie czasach wzmogła się liczba tych wypadków, w których oficerowie rezerwowi, należący do tego rodzaju związków, skazani zostali przez sądy honorowe. Minister postanowił zatem za pomocą ostrzegającego rozporządzenia przedstawić oficerom rezerwowym wszystkie wątpliwości, wynikające z należenia do podobnych stowarzyszeń. Wspomniane rozporządzenie wprawdzie podnosi wyraźnie, że wystąpienia z podobnych związków nakazać nie można, brak bowiem do tego ustawowej podstawy, mimo to jednak ten i ów komendant posunął się dalej w swojej gorliwości i wydał we własnym zakresie działania formalne zakazy należenia do związków studenckich. Zakazy te, o ile tego zajdzie potrzeba, będą sprostowane. W każdym atoli razie rezerwowi oficerowie dobrze zrobią, jeśli rozważą, co się da pogodzić ze stanowiskiem oficera i jaką do tego stanowiska należy przywiązywać wagę. Minister będzie miał zresztą sposobność w kwestyi tej złożyć jeszcze bliższe wyjaśnienia.

W sprawie rozszerzenia uprawnień do pensyj wdów i sierot po wojskowych, oświadczył minister wojny, że według przeprowadzonych badań, nie będzie potrzebne zbyt wielkie obciążenie budżetu, gdyż fundusz taks wojskowych wzrósł znacznie. Liczba wdów, wykluczonych od prawa pobierania pensyj, znacznie się zmniejszyła.

W dalszym ciągu wspomniał minister, że w Blumau odbywają się jeszcze próby z angielskim i francuskim prochem myśliwskim, oraz udzielił o prochu bezdymnym szczegółowych, poufnych wyjaśnień. Minister oświadczył nadto, że nie jest przeciwny użyciu, w pewnych granicach, kolejowych oddziałów wojskowych także na rzecz prywatnych przedsiębiorstw, a zarazem zauważył, że ministerstwo wojny prowadzi we własnym zarządzie całe linie kolejowe, jak np. Sanct-Poelten, Banjaluka-Doberlin. W końcu podniósł minister, że przez wprowadzenie namiotów jest armia poprostu uszczęśliwiona, przyczem wykazywał znaczne dogodności obozu z namiotów w porównaniu z umieszczeniem po kwaterach. W końcu omawiał minister zamierzone wprowadzenie ręcznych filtrów wodnych. Przy tytule „wydatki na fortyfikacye“ wywiązała się, szczególniej w sprawie kredytu na zamierzone budowy w Galicyi, w Pola i Kotarze, dłuższa dyskusya, podczas której minister wojny udzielał ściśle poufnych wyjaśnień.

Wiedeń 7 czerwca. W komisyi wojskowej delegacyi węgierskiej rozwinęła się wyczerpująca dyskusya nad sądownictwem wojskowem. Minister sprawiedliwości Szilagyi sprzeciwił się mniemaniu, jakoby przyjściu do skutku reformy sądownictwa wojskowego stały na przeszkodzie, prócz rzeczowych, także osobiste powody. Komisya wojskowa przyjęła bez zmiany cały budżet wojskowy.

Wiedeń 7 czerwca. W komisyi wojskowej delegacyi węgierskiej oświadczył Szilagyi, że w sprawie reformy wojskowej procedury karnej istnieją obecnie następujące punkty sporne: środki prawne i areszt śledczy, dalej uregulowanie obrony oraz jawność i ustność postępowania przed trybunałem najwyższym. Te wyłącznie rzeczowe powody stają dotychczas na przeszkodzie porozumieniu się. W ciągu dyskusyi udzielał minister wojny Bauer ściśle poufnych wyjaśnień o robotach fortyfikacyjnych w Galicyi i w portach adryatyckich.

Wiedeń 7 czerwca. Przybył tu wczoraj wieczorem ks. czarnogórski.

Wiedeń 7 czerwca. Rada gminna uchwaliła kontrakt z towarzystwem kolei lokalnej w sprawie budowy kolei miejskiej.

Buda-Peszt 7 czerwca. Urzędownie stwierdzono, że przy wykolejeniu się pociągu pod Keczkemet, z osób nikt nie poniósł uszkodzenia.

Pięciokościoły 7 czerwca. W kopalniach węgla Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju wybuchł częściowy strejk. Około 800 robotników nie stanęło dzisiaj do pracy. Poczyniono zarządzenia w celu powstrzymania zaburzeń.

Kolonia 7 czerwca. *Köln. Ztg* donosi: Cesarz przyjął podanie o dymisyę jenerała Albedylla. Komendantem 7go korpusu armii zamianowany został jenerał-porucznik Götze.

Paryż 7 czerwca. Manifest socyalistyczny, wystosowany do niemieckich socyalnych demokratów, a podpisany przez Lafargue'a i Guesde'a, brzmi w głównych zdaniach, jak następuje: Socyaliści francuscy z niepokojem śledzą waszą walkę wyborczą. Wasze zwycięstwo zada śmiertelny cios partyi wojskowej. Będzie ono dla wszystkich socyalistów świata rękojmią szybkiego zniesienia stałego wojska.

Rzym 7 czerwca. W Terdoppiate w prowincyi Novarra eksplodował młyn prochowy. Trzech ludzi zginęło.

Londyn 7 czerwca. Izba niższa odrzuciła dalsze poprawki do § 3 bilu homerule większością od 36 do 50 głosów. Paragraf ten nie został jeszcze załatwiony.

Petersburg 7 czerwca. Wiceprezydent akademii umiejętności Grot umarł tutaj. Zmarły był wybitnym znawcą słowiańskich i skandynawskich literatur.

Petersburg 7 czerwca. *Journal de St. Petersbourg* omawiając *exposé* Kalnoky'ego, oświadcza, że opinia publiczna z wielkiem zadowoleniem przyjmie te wywody, które tak bardzo mogą ją uspokoić, dając wyjaśnienia o obecnych stosunkach i o ogólnem położeniu.

Od Administracyi „Czasu“.

Na odnowienie katedry na Wawelu złożono pod lit. K. N. 1 złr.

Na zakład Brata Alberta złożył jeden z gości na wieczorku dla p. M. 4 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 7 czerwca 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	98 35	Anglobank	151 —
srebrna „	98 25	Union	256 25
4% złota	117 10	Bankverein	124 —
4% koronowa	96 50	Akcye Länderbank	254 30
Akcye ban. ausst.-w.	994 —	„ kol. Kar. Lud.	218 25
„ kredytowe	343 25	„ „ lwowsko-czerniow.	258 25
Londyn	122 95	„ „ połudn.	105 37
Napoleony	9 77½	Elbethal	238 50
Dukaty	5 84	Nordbahn	2965
Marki	60 10	Staatsbahn	308 87
4% Renta węg. kor.	95 —	Alpin	50 90
4% „ „ złota	116 10	Akcye tytoniowe	183 —
Losy prem. węg.	148 50	Ruble	130 37½
Losy tureckie	50 35		

Usposobienie giełdy: dość stałe.

Berlin 7 czerwca.

Banknoty austr.	166 20	4% Listy likw. pols.	66 25
Krótki Wiedeń	166 10	Akc. kol. Kar. Lud	— —
Banknoty ros.	217 10	„ austr. kred.	178 87
5% Listy zast. pols.	67 —	Ultimo Ruble	217 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 7 czerwca

Waluty.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Ruble rosyjskie papierowe za 100	129 75	131 —
Marki niemieckie za 100	59 90	60 30
20-frankówka	9 75	9 85
Dukaty cesarskie	5 76	5 86
Ruble srebrne	1 26	1 30

Papiery wartościowe.

Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 80
5% „ „ „	100 80	101 80
5% „ „ „ z 10% prem.	109 85	110 65
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97 50	— —
4% „ „ „ „ 41 let.	97 —	— —
4% „ „ „ „ 56 let.	97 —	— —
4½% „ „ „ „	100 40	101 —
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 30	101 —
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	101 50	— —
5% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polsk. ser. V za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	100 —	101 —

Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4% galicyjskie propinacyjne	97 10	98 —
5% komun. gal. bank. kraj. I em.	— —	— —
5% „ „ „ „ II „	102 25	— —
4% pożyczki krajowej galic.	95 75	— —
4% pożyczki kraj. koronowej	95 75	96 75
4½% pożyczki kraj. galic.	100 40	— —
6% „ „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	97 50	98 50

Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
galicyjsk. banku hipotecznego	370 —	— —
kolei Karola Ludwika	217 —	219 50
„ lwowsko-czerniowieckiej	257 —	259 —

Losy

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
miasta Krakowa	23 —	24 50
„ Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	18 —	19 —
„ „ węgierskie	12 50	13 50
„ „ włoskie	13 50	14 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 80	9 40

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 6 czerwca.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	370 —	— —
5% listy banku hipotecznego	101 10	101 80
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110 15	110 85
4½% „ „ „	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 50	101 20
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 50	— —
4½% „ „ „ „ „	100 50	101 20
4% „ „ „ „ „ 56 l.	97 20	— —
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	97 30	98 —
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	100 30	101 —

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 6 czerwca.

	płacą rub. k.	żądają rub. k.
5% listy zast. Tow. kred. ser. I	— —	100 85
5% „ „ „ „ s. II—V	— —	98 90
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	98 50
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	102 40
5% „ „ „ „ „ V	— —	102 15

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 6 czerwca.

Renty

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4²⁄₁₀% papierowa	98 30	98 50
4²⁄₁₀% srebrna	98 10	98 30
4% złota austryacka	117 35	117 55
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	116 15	116 35
5% papierowa węgierska	— —	— —

Obligacye

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	96 10	98 10
4½% pożyczki krajowej galic.	100 50	101 25
4% „ „ „	95 50	96 —
4% propinacyjne galicyjskie	97 —	98 —

Listy zastawne i dłużne.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	114 75	115 25
3% „ „ „ „ „ 1889	114 75	115 50
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 —	110 50
5% „ „ „ „	101 40	101 60
4½% „ „ „ „	100 —	100 40
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 50	97 85
4½% „ „ „ „ „	100 40	100 80
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 —	98 50
4½% zast. gal. banku kraj.	100 50	100 65
4% austro-węg. banku	100 30	101 —
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	129 —	129 50

Priorytety

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4% kolei północnej Ferdynanda	100 25	100 50
4% „ Koszyce-Bogumin	97 30	98 30
4% „ Lwów-Czern. opodat.	90 10	91 10
4% „ „ nieopod.	96 90	97 90
3% „ południowej	157 60	158 60
4% „ węgiersko-galicyjskiej	96 35	97 35

Akcye

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
anglo-austryack. banku 120 złr.	151 50	152 —
wiedeńsk. banku związk. 100 „	123 25	124 25
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	434 50	436 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	408 25	409 25
galic. banku hipoteczn. 200 „	380 —	— —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	253 —	253 50
austro-węgiersk. banku 600 „	995 —	1003 —
Unionbanku 200 „	257 50	258 —
kolei Albrechta 200 „	95 35	96 35
„ Alföld 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	2968	2974
„ Karola Ludwika 210 „	— —	— —
„ Koszyce Bogumin 200 „	190 50	191 —
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	258 —	259 50
„ państwowej 200 „	308 75	309 50
„ południowej 200 „	106 -	107 —
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	203 75	204 75
„ węg. półn.-wschod. 200 „	201 75	202 75
górnicze Alpine Montan 100 złr.	51 10	51 70
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	182 50	183 —

Losy

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	147 50	148 50
„ „ 1860 „ 500 „	147 75	148 —
„ „ 1860 „ 100 „	164 —	165 —
„ „ 1864 „ 100 „	194 —	195 —
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	148 50	149 50
„ regul. Cisy	141 75	142 25
austr. regul. Dunaju	127 75	128 75
miasta Wiednia z r. 1874	176 25	176 75
serbskie 100 frankowe	42 50	43 —
tureckie	50 —	50 60
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 90	9 30
kredytowe z r. 1858	196 50	197 50
miasta Krakowa	23 50	24 —
czerwonego krzyża austryackie	18 50	19 —
„ „ węgierskie	12 75	13 25
Rudolfa	23 50	24 50
miasta Stanisławowa	43 —	— —

Waluty.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Dukaty cesarskie	5 85	5 87
20-frankówki	9 78	9 79
Funty szterlingi angielskie	12 28	12 33
Marki niemieckie	60 10	60 17
Ruble papierowe	130 —	131 —

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*